GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 153. W Czwartek dnia 4. Lipca. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Czerwca.

Messager donosi, że Pułkownik Feisthammel koszary na ulicy Tournon oglądał i że tam wszelkie poczyniono przygotowania, aby żołnierze każdy napad dzielnie odeprzeć mogli. Potem wspomniany Pułkownik udał się do więzienia Luxembourg, aby się przekonać, że więźniom wszelka sposobność do ujścia ujęta. Środki te ostrożności wywołane podobno przez pogłoski, że podczas procesu obżałowanych majowych nowe zaburzenia wybuchnąć mają.

Gazette des Tribunaux pisze: »Piekarz Briot, u którego Marcina Bernard znaleziono, nasamprzód twierdził, że gościa, którego do domu swego przyjął, wcale nieznał. Udawał, że dwie osoby do niego przyszły i w imieniu jakiegoś Drussard stancyę u niego najęli. Wszakże powtórnie i surowiéj badany, wyznał Briot, iż wiedział, że człowiek, który się u niego ukrywa, w wypadkach d. 12. i 13. Maja skompromitowany i że na rekomendacyą winiarza, na ulicy Pelican St. Honoré do domu swego go przyjął. Ten kupiec, u którego już podczas instrukcyi wszystko przetrząśnięto, został natychmiast w więzieniu osadzony. Zadawał kłamstwo zeznaniom Briota, twierdząc, że Martin Bernard osobą zupełnie mu nieznaną. Te rozmaite aresztowania i poczynione przez władzę wojskową i cywilną na czas trwania procesu środki ostrożności stały się powodem pogłoski, że policya nowy do oswobodzenia więźniów zmierzający spisek wykryła. Nie wierzymy temu, a na każdy przypadek stolica przez mądre środków obmyślenie od każdéj nowéj napaści zabezpieczona.«

Dowiedziano się teraz, że sekcye towarzystwa por roku, w chwili wybuchu powstania dnia 12. Maja, między sobą się poróżniły. Kilka sekcyi żądało, żeby na czele mającéj być wydanéj prokłamacyi położono słowa: »Własność każdego będzie szanowaną!« — Jedni chcieli o 3. rano, drudzy o 3. z południa uderzyć. Inne sekcye znowu przytém obstawały, ażeby oddział 600 ludzi nasamprzód na Tuilleryе uderzył i Króla w niewolą wziął. Poróżnienie to zdań zaiste od wielkiego niebezpieczeństwa kraj ocaliło.

Czytamy w Moniteur parisien: »Niektóre gazety donosiły, że postanowienie policyi, nakazujące kupcom broni, aby zapasów broni do użycia zdatnéj nie przechowywali

u siebie, zmiany doznało. Wiadomość ta bezzasadna.«

Gazeta Univers donosi, że Francya, Anglia, Austrya i Rossya postanowiły, ażeby w celu uregulowania spraw Wschodu niezwłócznie konferencyę ustanowiono. Miejsce, gdzie się ta konferencya odbywać będzie, jeszcze z pewnością nie wyznaczone, rozumieją jednak powszechnie, że wybór padnie na Londyn.

Z dnia 24. Czerwca.

Uwaga Izby zwróci się niezadługo na wyprawę do Mexyku i Buenos Ayresu. Raporta kommissyi z powodu dodatkowego zażądania kredytu już doręczono. O tych raportach kommissyi powiada Dziennik sporów: »Co się wypadku wyprawy przeciw Mexykowi dotyczy, oświadcza Pan Lacrosse (sprawozdawca) iż poczytuje go za dostateczny. Sądzi on, że traktat z d. 9. Marca wszelkie pożądane obejmuje rękojmie. Żałuje jednak, że pełnomocnik Francyi zostawił trzeciemu mocarstwu rozstrzygnienie, czyli Mexykanie są obowiązani wynagrodzić Francuzów, którzy na prawie wygnania ucierpieli. Następnie nie gani wprawdzie wyraźnie Admirała Baudina, że się zrzekł kosztów wojennych, ale wynurza nadzieję, że agenci francuzcy potrafią przeciw Mexikanom żądanie takowe poprzec. Nie wiemy, czyliby Admirał Baudin był zdołał bez przyniesienia uszczerbku wypadkowi swoich układów, pytanie względem zasady wynagrodzenia, które trzeciemu poruczył mocarstwu, a które jednak rząd nasz miał oznaczyć, rozstrzygnąć na korzyść naszych, prawem wygnania dotkniętych ziomków. Ale w tém się całkiem z Panem Lacrosse zgadzamy, że przez wyprawę mexykańską ze wszystkiém zadosyć uczyniono interessowi, dla którego ją przedsięwzięto. Otrzymaliśmy wynagrodzenie 600,000 piastrów; otrzymaliśmy traktat, uzupełniający niedostateczne oświadczenia z 1827 r. i zapewniający nam w artykule trzecim wszystkie prawa, jakie wszystkim innym narodom albo już przyznano, albo jeszcze przyznać zamyślają. Hurtowy nasz handel został tym sposobem od wszelkich nagabań i ograniczeń zabezpieczony. Następnie uwolnienie od pożyczek przymusowych, oznaczone już właściwie w trzecim artykule traktatu, zostało jeszcze stanowczém oświadczeniem rządu mexykańskiego do wszystkich dworów europejskich zaręczone. Admirał Baudin zostawił wprawdzie samemu rządowi ukaranie urzędników i sędziów, którzy się niesprawiedliwości względem Francuzów dopuścili, ale sądził, że zdobyciem St. Juanu de Uloa uczynił zadosyć honorowi narodu swego. Wyprawa do Buenos Ayresu wkrótce, jak się spodziewamy, podobnyż skutek weźmie. Rząd przynajmniéj oświadczył, że nowe posiłki do La Platy wyśle. Idzie teraz więc o to, aby systematyczne i częste ukazywanie się okrętów francuzkich w portach dawniejszych osad hiszpańskich pozbawiło każdego przekonania, jakoby Francya tyle miała do roboty w starym świecie, że się interessami nowego zajmować nie może.

Wczoraj udał się Pan Pasquier do Conciergerie dla wysłuchania Martina Bernarda. Ten zdawał się być początkowo dosyć pomieszanym, gdy przed urzędnikiem tym stanął; wkrótce jednak odzyskał odwagę i wymieniwszy swoje imie i nazwisko oświadczył, że na żadne dalsze pytanie nie odpowie. Mimo to zadawał mu Pan Pasquier wiele pytań; ale Martin Bernard na nic nie odpowiedział. Przez niejaki czas sądzono, że zamyśla głodem życie sobie odebrać, bo żadnego pokarmu przyjąć nie chciał; ale wkrótce inaczéj się namyślił.

Moniteur parisien donosi: »Także uczniowie szkoły politechnicznéj, skazani na najcięższą karę i przeszło miesiąc w więzieniu siedzący wrócili się wczoraj do swych nauk.«

Messager donosi: »Dziś rozsiano pogłoskę, jakoby rząd odebrał telegraficzną depeszę z doniesieniem, że Turcy zdobyli kilka wsi i mieszkańców tychże uzbroili. O porządnéj walce na otwartém polu jeszcze wzmianki nie było, ale wnoszono jednak, że się bez wojny nie obejdzie.« — Pisma rządowe milczą całkiem o téj sprawie, a stąd poszło, że rozsiewanym wczoraj przez cały dzień pogłoskom z powodu milczenia dzienników rządowych w pewnym względzie wierzono. Głoszono także, że Emir Beszyr, Xiążę Druzów, odpadł od Ibrahima i udał się do obozu tureckiego, gdzie się z Hafizem Baszą naradzał. Armia turecka ruszyła potém daléj.

Gazette du midi donosi z d. 20., że Clot Bey spodziewany dnia tego w Marsylii. Za przyczynę jego podróży podają osłabiony stan zdrowia, wnoszą jednak, że ma cel dyplomatyczny. Przywozi on Królowi lwa oswojonego.

Donoszą z Konstantyny pod dn. 3. Czerwca: »Generał Galbois, który stąd d. 10. z. m. wyjechał, zabawił dni kilka w Dschimenilahu; zostawił on tamże 600 ludzi dla założenia stałego obozu, który Kalifat Medszana zasłaniać będzie. Obóz ten połączy już rozpoczęty główny gościniec z Milahem i na teraz będzie naszym ostatecznym punktem w kierunku Setifu. Zmniejszona przez to na 800 ludzi kolumna udała się ku Sotifowi, nigdzie nie doznając oporu. Tu ustanowił Generał Galbois, radę

administracyjną, któréj Kalifa Medszany przewodniczy, i utworzył korpus z krajowców, złożony z 400 jezdzców, którzy się z dochodów kontrybucyi utrzymywać mają. Dnia 1. Czerwca opuści General Setif; sądzą, że stamtąd uda się do Dschigelli a następnie do Story, skąd do Konstantyny powróci krajem, jeszcze przez Francuzów nie obsadzonym. — Mówią o wyprawie przeciw Ex-Bejowi Achmetowi, w celu zmuszenia go do opuszczenia prowincyi, ponieważ obecność jego zawsze niejakąś obawę wznieca, ile że ciągle Arabów przeciw Francuzom podburza.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 15. Czerwca.

Wydarzają się tu sceny dawniejszéj historyi Rzymskiéj. Nauczyciel szkoły w Barcelonie pod pozorem przechadzki dzieci dwunastu znakomitych rodzin z miasta wyprowadził i wydał je w ręce Generała karolistowskiego, Hr. de Espana. Baron Meer żądał od tego, żeby dzieci te rodzicom oddał, przedstawiając mu niegodne postępowanie nauczyciela, otrzymał wszelako krótką odpowiedź, że bez wypłacenia znacznéj summy wykupu oddanie tych dzieci rodzicom nie nastąpi. Niegodziwiec, który chłopców tych do obozu nieprzyjacielskiego sprowadził, otrzymał prócz tego od Hr. Espana znaczną nagrodę. Wśród takowych okoliczności Prezes rady ministrów, Perez de Castro, do zawierzytelnionych tu Posłów notę wydał, w któréj rzecz całą opisał i wezwanie dołączył, ażeby noty téj dworom swoim udzielili, by się w Europie dowiedziano, jakiéj broni nieprzyjaciele Królowéj używają, aby — jak głoszą — Królestwu i religii zwycięstwowyjednać. Głośniéj jeszcze, aniżeli to zatrzymanie dzieci, dowodzą stosy gruzów miasta Ripoll, pokaleczone trupy nieszczęśliwych niewiast i wrzucane w ogień niemówlęta, jakim duchem Hrabia Espana i stronnicy jego oddychają.

N i e m c y.

Z Koburga, dnia 25. Czerwca.

(*Merkury frankoński.*) — Wczoraj okropne nieszczęście nasze sąsiedzkie miasto Neustadt spotkało. Całe niemal miasto stało się w ciągu kilku godzin pastwą płomieni. Wszystkie domy w koło rynku, kościół, ratusz, kamera, poczta, domy najznakomitszych kupców w gruzach leżą; temu samemu losowi uległo przeszło 200 domów; nowy dom szkolny z trudnością tylko ocalono.

A u s t r y a.

Z Wiednia, d. 24. Czerwca.

Pismo handlowe z Konstantynopola z dnia 12. Czerwca obejmuje między innemi następujące nowiny: «Od chwili odejścia ostatniéj poczty d. 5. m. b. najważniejszą pogłoską ta, że w skutek wydanego przez Sułtana Hattischerifu Mehmed Ali i Ibrahim Basza urzędów i dostojeństwa swego pozbawieni zostali. Hafiz Basza już w potrzebne pełnomocnictwa celem uskutecznienia rozkazu tego ma być opatrzony. Słychać, że Kommissarz do głównéj kwatery odejdzie, aby zwykłą inwestiturę wykonać i Hafizowi Baszy równocześnie wręczyć rozkaz rozpoczęcia wojny. — W niedzielę flotta wyszła pod żagle; armia na jéj pokładzie, włącznie z wzmocnieniami, jakie w Dardanellach ma otrzymać, wynosi około 18,000 ludzi. Puściwszy się do Syryi, usiłować będzie nad tamecznym brzegiem wylądować. Powszechnie mówią, że tegoż samego dnia, to jest w zeszłą niedzielę, armia ottomańska w pochód przeciw nieprzyjacielowi się udała. Ta wiadomość jednakże potwierdzenia wymaga.« — Jeżeli doniesienie o złożeniu Mehmeda Alego i syna jego z urzędu się potwierdzi, faktum to za uroczyste wypowiedzenie wojny poczytać należy a kroki nieprzyjacielskie zapewne téj chwili już się rozpoczęły.

S e r b i a.

O wypadkach serbskich donosi Gaz. Powsz. stósownie do pisma z Pesztu, co następuje: «Xiążę Miłosz uda się do Wołoszczyzny, gdzie wielkie posiada dobra. Tam na ustroniu życie swe zakończyć zamyśla. Senat mianował kommissyę, mającą go aż do granicy przeprowadzić, podczas kiedy (śmiertelnie chorego) najstarszego syna Miłosza panującym Xięciem obwołano. Ten téż zaraz godność tę objął. Wiadomo bowiem, że Porta rodzinie Miłoszów prawo dziedzicznéj Xiążęcéj godności przyznała. Rewolucya ta, bez wielkiego zgiełku dokonana, przedewszystkiem przez niestałość Xięcia i odrazę jego od ustawodawstwa serbskiego sprawioną została. Miłosz poprzysiągł, że kartę szanować będzie, ale upór i popędliwość jego odprowadzały go od drogi słuszności. Powziął więc zamiar pozbycia się konstytucyi a takim sposobem sam sobie upadek zgotował, pozbawiwszy się przychylności nietylko obywatelstwa, lecz téż większéj części wojskowych. Po zniweczeniu więc zamiaru zwalenia konstytucyi, musiał zezwolić na to, żeby postępowanie jego wyznaczona przez Senat Kommissya osądziła. Ta Kommissya zaś uznała go za niegodnego, aby nadal najwyższą władzę posiadał. Chciała go nawet na śmierć skazać, ale wyroku tego nie wydała, lecz na wygnanie go skazała. Własny brat Miłosza powstał przeciw niemu, jako gwałcicielowi karty i ustaw krajowych.

Gazeta Szląska pisze z nad granicy Serbii z d. 17. Czerwca: «Xiążę Miłosz w towarzystwie młodszego syna swego, Xięcia Michała, z Serbii się oddalił, udając się przez Kladowę i Czernec do dóbr swoich na Wołoszczyznie, gdzie odtąd w zaciszu domowém żyć postanowił. Wyjazd jego dla tego tylko odwłoki doznał, ponieważ Xiążę papiery pewne Senatowi wydać się wzbraniał i je z sobą zabrać postanowił. Ale Senat zawczasu temu zapobiegł. Xiężna z chorym młodym Xięciem Milanem Obrenowiczem w Semlinie pozostała. Podobną do prawdy, że młody Xiążę ani końca lata tego nie dożyje. Radę regencyjną składają trzéj członkowie Senatu; na czele ich stoi brat złożonego Xięcia, Prezes Senatu, Jephrem Obrenowicz. W całym kraju zupełna panuje spokojność.«

T u r c y a.

O chorobie Sułtana Journal de Smyrne, obejmujący wiadomości z stolicy aż po dn. 5. Czerwca, nic zgoła nie wspomina. Owszém wyraża, że przeniesienie się Sułtana z rezydencyi zimowéj do pałacu Beylerbey z wszelkiemi przy téj okoliczności zwykłémi obrzędami i w śród gromu dział nastąpiło. Słychać, że pałac Beschiktasch, z którego Sułtan właśnie się wyprowadził, zostanie zniesiony i podług okazalszego planu odbudówany.

Rozmaite wiadomości.

Wyścigi konne w Poznaniu.

Dnia 1. Lipca.

W dniu dzisiejszym odbyły się pierwsze wyścigi konne, przez towarzystwo ulepszenia chowu koni, rogacizny i owiec urządzone. Szlak wyścigowy jest na łące miejskiéj między Wartą a drogą do Dębiny wiodącą. Trybuna ozdobiona była uroczyście chorągwiami w kolorach narodowych i prowincjalnych; mnóstwo widzów w powozach, na koniach i piészo, świetne grono dam, zajmujących trybunę, pyszny sprawiało widok, któremu najpiękniejsza sprzyjała pogoda. Urząd pierwszego sędziego sprawował JW. Generał piechoty Grolman, dowódzca 5go korpusu, drugiego JW. Pułkownik Poniński, Marszałek Sejmu; assystował im Pan Major von der Brinken, koniuszy prowincjalny. Wyścigi odbyły się w następującym sposobie:

№ I. Wyścig o wyznaczoną najmiłościwiéj przez Najjaśniejszego Króla nagrodę, 300 talarów wynoszącą. Konie ulęgłe w państwie Pruskiém, będące własnością członków towarzystwa — 1000 prętów — podwójne zwycięztwo — waga: 3letnie 114 funt., 4letnie 131 funt., 5letnie 139 funt., 6letnie 143 funt., klacze i wałachy 3 funt. mniéj. Zgłosili się: 1) Pan Baron Hertefeld na Liebenbergu, klacz gniada Tanaquil (zwycięzca, jeźdźcem Stinton), po ogierze Woful, 3 lata, barwa jeźdźca karmazynowa (114 funt.). 2) Pan Oberamtman Viebig z Rokitna, klacz gniada My Lady, 9 lat mająca, w W. Xięstwie Poznańskiém ulęgła, 140 funt., jeździec w barwie białéj i czerwonéj, kapszon czarny. 3) Pan Dąbrowski na Winnéjgórze, klacz gniada Zulejka po Newmarkecie i Rozalii Julii, 4 lata, ojczyzna Prusy, 128 funt. Kolor jeźdźca biały i błękitny, kapszon czerwony. 4) Pan Porucznik Hirschfeld, klacz gniada Vera, po Figarze i Bigotynie, 6 lat, 140 funt., barwa jeźdźca zielona, kapszon czarny; Vera nie stanęła do zawodu.

Pierwszy bieg. Ruszają razem. My Lady przoduje, inne tuż za nią; na pierwszym skręcie szlaku wyprzedza Zulejka, na drugim znów My Lady, na trzecim Tanaquil, za nią Zulejka, a za tą My Lady. Zulejka wysuwa się naprzód, My Lady wybiega ze szlaku przed metą; między Tanaquilą a Zulejką wątpliwy wypadek, kiedy pierwsza rzuca się naprzód o długość konia. Zawód trwa 4 minuty 47 sekund.

Bieg drugi. Tanaquil i Zulejka. Ruszają razem. Tanaquil wyprzedza, Zulejka tuż za nią, w końcu dłuższéj strony szlaku Zulejka wysuwa się naprzód; przed słupem odległości przysuwa się Tanaquil, wypadek wątpliwy, gdy w tém Tanaquil rzuca się o pół konia naprzód. Zawód trwa 4 minty 16 sekund.

№ II. Wyścig proponowany przez Pana Wilamowicza na Smolicach. Panowie jadą. Konie wszystkich krajów, w posiadaniu członków towarzystwa, właściciele sami jadą. Stawka 3 frdr., pod przepadkiem. Bez zrównoważenia ciężaru. Ćwierć mili. Zwycięztwo pojedyńcze. Zwycięzca otrzyma z stawek dar poczesny i da obiad subskrybentom.

Zgłosili się: 1) Pan Wilamowicz na Smolicach, klacz gniada Rowena. 2) Pan Gilgenheimb Dyrektor Sądu Ziemsko-miejskiego, 3) Pan Porucznik Frankenberg I., kasztanka Walpy. 4) Pan Porucznik Frankenberg II. 5) Pan Porucznik Garnier, kasztanka Fanny. 6) Pan Porucznik Seydlitz, klacz kara Rococo. 7) Pan Porucznik Dziembowski, klacz siwa Sylfida (zwycięzca). 8) Pan Porucznik Eckartsberg II. 9) Pan Porucznik Nostiz, klacz gniada Lurley. 10) Pan Porucznik Keltsch, kasztanowata klacz Amazonka. 11) Pan Por. Raven, gniadosz Han. 12) Pan Dąbrowski, ogier Anonim. 13) P. Rotmistrz

Randow, kasztanka Lydia. 14) P. Zółtowski z Kąsinowa, klacz Lady. 15) Pan Hr. Bniński na Glesnie, klacz Kaśka.

Zawodzce Nr. 2, 4 i 8 nie podali nazwisk, 6ty odstąpił. Z miejsca ruszają razem. Kaśka na czele, Sylfida i Fanny tuż za nią. Wnet Sylfida wyprzedza, dociera Kaśka, obie przodują; po zaciekłym zawodzie Sylfida bierze przewagę o dłuż kilku koni. Przeciąg czasu 2 minuty 47 sekund.

№ III. Nagroda towarzystwa 300 talar. Konie w W. Xięstwie Poznańskiém ulęgłe. Właściciele członkami towarzystwa — ćwierć mili — zwycięztwo podwójne — waga: 3letnie 110 funt., 4letnie 128 funt., 5letnie 150 funt., 6letnie 160 funt. Klacze 5 funt. mniéj.

Zgłosili się: 1) Pan Viebig na Chemsku, ogier kasztanowaty Swift (zwycięzca, jeźdźcem James Fisk), 5 lat, z stadniny Sierakowskiéj, 150 funt.; kolor jeźdźca biały i czerwony, kapszon czarny. 2) Pan Dąbrowski na Winnéjgórze, klacz gniada Esmeralda, 7 lat, ojczyzna: W. Xięstwo Poznańskie, 155 funt., barwa jeźdźca biała i błękitna, kapszon czerwony. 3) Pan Drwęski na Baborówku, gniadosz Gagaryn, ojciec: czystéj krwi Arabczyk Michał, matka klacz polska — 5 lat, 150 funt., barwa jeźdźca czarna. 4) P. Ebers na Łobżenicy, ogier gniady Devil, po ogierze czystéj krwi Unknown (po Whalebone) i klaczy od pługa, 3 lata mający, własnego chowu, 110 funt. Jeździec w czarnéj barwie i okrągłym kapeluszu.

Bieg pierwszy. Puszczają się razem, Gagaryn zabiera przodek, Esmeralda tuż za nim; Esmeralda i Gagaryn zawodzą o pierwszeństwo, oskrzydla je Swift; zaciekły zawód między Swiftem i Esmeraldą; Swift wysuwa się na dłuż kilku koni, Esmeralda i Gagaryn przesięgają metę; Devil wybiega ze szlaku. Zawód zajął 2 minuty 45 sekund czasu.

Bieg drugi. Swift, Esmeralda i Gagaryn. Gagaryn zabiera przodek, Swift za nim, wśród biegu Swift wyprzedza; Gagaryn i Swift zaciekle pędzą, ostatni wysuwa się na dłuż dwóch koni. Gonitwa zabiera dwie minuty 43 sekund czasu.

№ IV. Nagroda towarzystwa 300 tal. dla zwycięzcy w biegu na szlaku wyścigowym bez zawad. Konie wszystkich krajów, będące własnością członków towarzystwa, bez względu czy należą do prowincyi lub nie — pół mili — zwycięztwo podwójne — gwicht jak pod *III.* — wałachy wyłączone.

Zgłosili się: 1) Pan Dąbrowski na Winnéj górze, klacz wrona Kaśka (zwycięzca, jeźdźcem Heinze) po ogierze Laurel a klaczy Lady Bolingbroke, 4 lat, ojczyzna Anglia, 123 funt., barwa jeźdźca biała i błękitna, kapszon czerwony. 2) Pan Ebers na Łobżenicy, klacz gniada Mazurka, po Velocipede z Cock-Robin's-dam, 6 lat, 155 funt.; barwa jeźdźca błękitna i biała, kapszon czarny. 3) Pan Wilamowicz na Smolicach, klacz gniada Izydora, po Young Whisker i Brittanii, 5 lat, 145 funt.; kolor jeźdźca błękitny i biały. 4) Pan Baron Hertefeld na Liebenbergu, klacz gniada Tanaquil, po ogierze Woful, 3 lata mająca, 110 funt.; kolor jeźdźca karmazynowy. 5) Pan Hrabia Bniński na Glesnie, Mis Wanda kasztanka, po Rowtonie (Rowton po Oceanie), 4 lat stara, 123 funt., czysta krew; jeździec w barwie białéj i czerwonéj. Nr. 4ty odstępuje.

Puszczają się razem. Kaśka znacznie naprzód wybiega, Miss Wanda za nią, Kaśka trzyma prym, biegnąc w pewnéj odległości z trzema innemi, z których Miss Wanda najbliżéj. Trwa 4 minuty 53 sekund.

Wśród zachodzących okoliczności bieg drugi nie miał miejsca, a zwycięzca przejechał metę.

№ V. Wyścigi prywatne. Konie na stałym lądzie wychowane. Właściciele członkami towarzystwa. Konie czystego plemienia wyłączone — pół mili — zwycięztwo pojedyńcze — panowie jadą — bez zrównoważenia — stawka podług upodobania — zwycięzca odbierze, prócz stawek, od towarzystwa dank poczesny: siodło i rząd z przyborem.

Zgłosili się: 1) Pan Wilamowicz na Smolicach, klacz gniada Rowena. 2) P. Dąbrowski na Winnéjgórze, podaje gniadą klacz My Lady P. Oberamtmana Viebig. Rowena odstępuje. My Lady przebiega szlak i odbiera nagrodę.

Dnia 2. Lipca.

Urząd Sędziów sprawowali: pierwszego JW. Flottwell, Prezes Naczelny, drugiego w wyścigu Nr. I. W. Naumann Nadburmistrz, w następnych wyścigach JW. Grabowski, Generalny Dyrektor Ziemstwa.

№ I. Wyścig o puhar przez miasto Poznań wyznaczony — konie w W. Xięstwie Poznańskiém urodzone, w posiadaniu członków towarzystwa. Panowie jadą — pojedyńcze zwycięztwo — ćwierć mili — gwicht: 3letnie 110 funt., 4letnie 128 funt., 5letnie 150 funt., 6let. i nad 6 lat 160 funt., klacze o 5 funt. mniéj. Wałachy wyłączone.

Zgłosili się: 1) Pan Dąbrowski na Winejgorze, klacz Esmeralda, gniada bez odmian, 7 lat mająca, ojczyzna: W. Xięst. Poznańskie, 155 funt. Właściciel sam odbywa wyścig. — 2) Pan Ebers na Łobżenicy, klacz Brawura

po ogierze Riddlesworth a klaczy z Yorkshire, 3 lata, 105 funtów (zwycięzca), jeżdżcem Pan porucznik Schwichow. — 3) Pan Viebig na Chemsku, ogier kasztanowaty Swift, po ogierze Victory a klaczy Auguscie, 5 lat, 150 funt., jeżdżcem Pan porucznik Garnier. — 4) Pan Drwęski na Baborowku, ogier gniady Gagaryn, 5 lat, 150 funt., jeżdziec Pan Hrabia Bniński.

Puszczają sie razem; Swift naprzód wybiega, Brawura wyprzedza, Gagaryn się przysuwa, Swift i Brawura rzuca się naprzód na dłuż dwóch koni. Trwa 2 minuty 20 sekund.

№ II. Nagroda towarzystwa 300 Talar., konie wszystkich krajów, właściciele z W. Xięstwa Poznańskiego, będący członkami towarzystwa. Gwicht jak pod *I.* Ćwierć mili — zwycięztwo podwójne — wałachy wyłączone — stawka 3 frdr. pod przepadkiem. Połowę stawek wraz z powyższą nagrodą odbierze zwycięzca, drugą połowę właściciel drugiego konia, który w stanowczym biegu metę przesięgnie.

Zgłosili się: 1) Pan hr. Bniński na Glesnie. Klacz kasztanowata Miss Wanda, po Rowtonie, 4 lata, czysta krew, 123 funtów, jeżdziec w barwie białéj i czerwonéj, kapszon błękitny. 2) Pan Dąbrowski na Winéjgórze, klacz wrona Kaśka, po ogierze Laurel a klaczy Lady Bolingbroke, 4 lata, ojczyzna Anglia, 123 funt., kolor jeżdźca biały i błękitny, kapszon czerwony. 3) Pan Ebers na Łobżenicy, klacz gniada Mazurka, 6 lat mająca, 155 funt. barwa jeżdźca błękitna i biała, kapszon czarny. 4) Pan Baron Wilamowicz na Smolicach, klacz Izydora, po ogierze Young Whisker i Brittanii, 7 lat, 155 funt., jeżdziec w barwie błękitnéj i białéj, kapszon biały. 5) Pan Baron Hertefeld na Liebenbergu, klacz gniada Tanaquil (zwycięzca, jeżdziec Stinton) po ogierze Woful, 3 lata, 105 funt., barwa jeżdźca karmazynowa. 6) Pan Hrabia Mycielski na Dembnie, ogier kasztanowaty Dederan, po Dederanie i Rebdance, z krwi czystéj Arabczyk, 9 lat, 160 funt., barwa jeżdźca zielona i żółta.

Nr. 4. odstępuje, nr. 6. nie stawił się. Przy rozpoczęciu wyścigu Kaśka strachnęła się i pozostała w tyle na dłuż o 15 do 20 koni. Miss Wanda i Mazurka na czele, ku końcowi dłuższéj strony szlaku wpada Tanaquil w środek pomiędzy obydwie, Kaśka przysuwa się, oskrzydla Miss Wandę i Mazurkę, kiedy Tanaquil sunie na dłuż konia. Trwa 2 minuty 19 sekund.

Drugi bieg. Puszczają się razem; Kaśka na czele, Brawura wyprzedza, Kaśka znowu w przodzie, Tanaquil przysuwa się, zaciekły zawód między Tanaquil a Kaśką, pierwsza rzuca się na połowę długości konia. Trwa 2 minuty 15 sekund.

№ III. Wyścig proponowany przez Pana Hrabiego Konstantego Bnińskiego na Glesnie. Stawka 10 frdr., połowa pod przepadkiem. — Na szlaku wyścigowym bez zawód — pół ćwierci mili — Panowie jadą — konie trzyletnie — właściciele członkami towarzystwa, — gwicht normalny — 120 funt.

Zgłosili się: 1) Pan Hrabia Bniński, ogier Almanzor (zwycięzca), jeżdżcem właściciel. 2) Pan Ebers na Łobżenicy, ogier Devil, jeżdżcem Pan porucznik Schwichow.

Ruszają razem. Almanzor zabiera czoło, na piérwszym skręcie wyprzedza go Devil; zaciekły zawód między nimi; Devil pada, Almanzor zwycięzca. Wyścig trwa 1. minutę 17 sekund.

№ IV. Nagroda towarzystwa 100 tal. dla zwycięzcy jadąc kłusem. Ćwierć mili — panowie jadą — zwycięztwo pojedyńcze — bez zrównoważenia ciężaru — konie wszelkich krajów, skoro tylko właściciele są członkami towarzystwa. Taki tylko koń uważa się za zwycięzcę, który czwału nie zarwie.

Zgłosili się: 1) Pan Porucznik Bose, wałach wiśniogniady Docile, ojczyzna Meklemburg, 10 lat stary, jeżdżcem właściciel. 2) P. Por. Boyen, klacz ciemnogniada Zofia, ojczyzna Meklemburg, 10 lat, jeżdżcem właściciel. 3) Pan Szołdrski na Rostworowie, klacz wrona Arruina (zwycięzca) po ogierze Whalebone, klaczy Kubardzie z Trakehmen, 10 lat, jeżdziec właściciel. 4) Pan Porucznik Hildebrandt, gniady wałach Morton, ojczyzna Szląsk, jeżdżcem właściciel. 5) Pan Ebers na Łobżenicy, klacz Lucetta, jeżdżcem Pan Dąbrowski.

Nr. 1. i 5. odstępują. Za przyzwoleniem spółzawodców Hrabia Bniński jedzie na klaczy Laura.

Ruszają razem. Laura przoduje, Morton przysuwa się, Zofia pozostaje wstecz, trzy inne w równi biegną, Zofia wybiega ze szlaku, Morton na przedzie, Laura ku końcowi szlaku zarywa czwału. Arruina wyprzedza, Morton niedaleko kresu zarywa czwału. Arruina odnosi zwycięztwo. Wyścig trwa 11 minut 32 sekundy.

№ V. Nagroda towarzystwa 100 tal. dla zwycięzcy w biegu na szlaku wyścigowym bez zawad. Ćwierć mili. Właściciele z stanu włościańskiego lub rolników mieszczan, osiadłych na gospodarstwach w W. Xięstwie Poznańskiém, choć niebędąc członkami towarzystwa. Bez obciążenia normalnego. Przystęp mają tylko klacze, które do robot rolnych

w roku bieżącym regularnie używane były i na to właściciele ich wedle §. 27. statutów towarzystwa świadectwo władzy powiatowéj składają. Jeżeli stanie więcéj jak 7 koni do zawodu, drugi koń dostaje 20 tal., a pierwszy tylko 80. Każdemu właścicielowi wolno użyć syna lub parobka do jazdy.

Wyścig odbył się w trzech oddziałach; pierwszy z siedmiu, drugi z sześciu, trzeci z siedmiu jeźdźców.

Ruszają razem. — W pierwszym oddziale zwycięzcą gospodarz Jochman z Olędrów Krosnowskich powiatu Śremskiego; w drugim gospodarz Waligórski z Góry powiatu Średskiego; w trzecim gospodarz Przybył z Witów powiatu Średskiego. Zwycięzcy odbyli wspólnie czwarty wyścig. Pierwszy Waligorski, po nim Jochmann, który, gdy popręg pękł, spadłszy na ziemię zwinnie konia znów dosiadł, na ostatku Przybył stanął u celu. — Pierwszy otrzymał podarek zwycięski 80 tal., drugi 20 tal., trzeci oddzielnie przez Dyrekcją wyznaczoną nagrodę 10 tal.

Pojedynek, powieść rossyjska. (*Z R. Lw.*) (*Dokoncz.*) — W lat kilka poźniéj i ja wystąpiłem z wojska. Żyłem samotnie na ustroniu w mojéj małéj włości nie daleko miasteczka R... Zajmując się po największéj części czytaniem i łowami, ćwiczyłem się niekiedy w strzelaniu z pistoletu, aby nie utracić ze wszystkiem wprawy w używaniu téj broni, do któréj wprzody dosyć nawykłem. Ilekroć wziąłem pistolet w rękę, tyle razy wpadł mi na myśl Sylwio; żałowałem tylko, żem się nie mógł dowiedzieć, jaki koniec miała zemsta, którą zawziął się wywrzeć na swoim przeciwniku. — Jednego razu rozmawiając z moim znajomym o tych, którzy sławnie strzelają z pistoletu, opowiadałem mu, żem znał pewnego człowieka w téj mierze najzręczniejszego, byłego oficera huzarów, z którym przez długi czas w X... przebywałem. Człowiek ten miał taką wprawę, iż nieraz dla rozrywki zgładził kulą muchę, która w jego pokoju na ścianie usiadła. »Nie ma co mówić, taka wprawa jest nadzwyczajną,« odrzekł przyjaciel. »Jakże się nazywa ten sławny strzelec?« »Sylwio,« odrzekłem. — »Sylwio? Jako, czy znasz go wćpan?« — »I owszem; mówię wćpanu, że miałem z nim przez długi czas zażyłość. Ale czy on i wćpanu jest znany?« — »Bynajmniéj, tylko o nim słyszałem. Opowiadał — że on wćpanu przygodę, którą miał gdy jeszcze w pułku huzarów zostawał?« — »Do najmniejszych szczegółów.« To rzekłszy udzieliłem mojemu znajomemu całéj tajemnicy, którą mi Sylwio przed swoim odjazdem powierzył. — »A teraz,« odrzekł znajomy, »ja wćpanu na wzajem opowiedzieć mogę, w jaki sposób Sylwio zemsty swojéj dokonał. Przeciwnik, którego nazwisko przed wćpanem zamilczał, jestto hrabia B. Gdy już przez kilka tygodni był żonatym, oznajmiono mu dnia jednego po południu, że jakiś nieznajomy oczekuje go w jego pokoju, i że tylko jemu samemu chce powierzyć swoje nazwisko. Hrabia pośpieszył dowiedzieć się, ktobyto był taki. »Czy poznajesz mnie hrabio?« rzekł Sylwio straszliwym głosem. »Sylwio!« wykrzyknął hrabia, i mimowolnie powstały mu włosy na głowie. »Tak jest; ja to jestem, ja sam, i mnie strzał przynależy. Jesteś gotów?« Hrabia odmierzył z pośpiechem kroków dwanaście. »Strzelaj! ale spiesz się, nim moja żona nadejdzie.« Sylwio nabija czém prędzéj pistolet. — »Wieszże hrabio, że ten pistolet nie pestkami nabity? patrz, oto wpuszczam w weń ciężką, ołowianą kulę, a rzadko chybiam celu mego. Jednakże nie będę strzelał; czyn taki nie byłby pojedynkiem honorowym, ale skrytobójstwem; nie myślę strzelać do bezbronnego człowieka. Oto drugi pistolet, weź go; niech los rozstrzygnie, komu pierwszy strzał przynależy.« Los znowu dał pierwszeństwo hrabiemu; — blady i drżący bierze pistolet i strzela; kula przeszła przez okno. — Hrabina usłyszawszy wystrzał wbiega wylękniona właśnie w téj chwili do pokoju, gdy Sylwio trzymał już pistolet w jéj męża wymierzony; z okropnym, przeraźliwym wykrzykiem rzuca się Sylwiemu w ramiona. »Zostaw nas, Maryjo,« rzekł do niéj hrabia, przymuszając się do uśmiechu. »Tyś nadaremnie się przelękła. To są tylko żarty; Sylwio jest moim dawnym towarzyszem wojskowym.« — Jestżeto prawda, że wćpanowie żartujecie?« — »Zacny mąż twój lubi żarty, łaskawa pani, i oto właśnie chciał mi kulą przeszyć głowę; ale teraz przyszła na mnie koléj takowego żartu, a kto wie, czy ja nie lepiéj od niego pożartować potrafię.« Hrabina rzuciła się do nóg Sylwiemu. »Wstań, Maryjo,« rzekł hrabia z gniewem, »nie poniżaj się przed tym człowiekiem. A ty, nędzniku, nasyć się rozpaczą mojéj żony. Strzelaj spieszno, dostoję ci strzału!« — Sylwio wymierzył powtórnie pistolet ku hrabiemu, nieszczęśliwa małżonka objęła jego kolana. »Przez miłość Boga!« krzyknęła okropnym głosem, »zaklinam cię panie!» a reszty słów trwoga i łzy domówić jéj nie dały. — Sylwio zdawał się cieszyć jéj męczarnią i chciał tę okropną scenę jeszcze przedłużyć. — »Strzelaj, Sylwio!« zawołał hrabia; »strzelaj, oprawco; pocóż ociągasz się jeszcze? Czyliż

śmiertelna męczarnia twéj ofiary nie jest ci jeszcze zadosyć długa? strzelaj, niech już raz będzie koniec temu!« — »Nie będę strzelał,« odrzekł Sylwio i spuścił pistolet, »dość mi na tém, żem cię drżącym przede mną widział, waleczny hrabio, spodziewam się, że o mnie nie tak prędko zapomniesz, i że to nazwisko Sylwio utkwi i zawsze głęboko w twéj pamięci. Z resztą i ja o tobie nie zapomnę i kiedyś znowu się zgłoszę; wszak ci wiadomo, iż mnie z kolei strzał przynależy.« To rzekłszy wyszedł z pokoju, a hrabia był tak zmieszany, że go nawet nie zatrzymał. Nie upłynęło kilka minut, już usłyszał powóz odjeżdzający, a Sylwio raz jeszcze do niego szyderskim głósem zawołał: »Do zobaczenia się panie hrabio!« — »A to jest szkaradna niegodziwość!« rzekłem ze wzdrygnieniem. »Żyjesz hrabia, i małżonka jego zostajeż jeszcze zawsze w tym strasznym, niepewnym stanie? obawiająż się oni zawsze jeszcze, aby okrutny Sylwio nie ukazał się z pistoletem i nie przeciął pasma ich życia?« — »Posłuchaj daléj!" rzekł mój znajomy. „Rok upłynął od czasu jak Sylwio ukazał się w domu hrabiego. Rok ten był wiekiem dla jego nieszczęśliwéj małżonki, która każdy dzień w śmiertelnéj przepędzała trwodze. Aż nareszcie jednego dnia otrzymał hrabia list treści następującéj: „Mości hrabio! I odważny człowiek ma swoję słabą stronę. Cieszy mnie to, żem tę stronę w wćpanu, jako w moim największym nieprzyjacielu, odkryć umiał. W zeszłym roku nasyciłem zemstę moję, i odwetowałem udręczenia, które przez haniebną wzgardę swoję przygotowała mi niegdyś przeze mnie ubóstwiana, a terazniejsza małżonka twoja hrabio. Aż dotychczas chowałem jeszcze kulę dla ciebie; ale odtąd możesz już być spokojnym; dowiedz się, iż kula ta, w chwili gdy ten list odbierzesz, już przeszyła serce moje, które ani zniewagi ani straty ukochanéj istoty znieść nie mogło. Skończyliśmy już z sobą sprawę hrabio. — Bądź mi zdrów! Sylwio." — „A więc Sylwio już nie żyje?" zapytałem zerwawszy się z miejsca. — „List, który hrabia otrzymał, był krwią zbryzgany!" odrzekł mój znajomy stłumionym głosem. Sylwio uskutecznił to, co hrabiemu napisał.

Teatr Miejski.

W czwartek dnia 4. Lipca dziewiąte przedstawienie polskie towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcyą Pana Zygmunta Anczyca: Krzyżyk złoty; komedya w 2ch aktach z francuzkiego PP. Brazieo i Melesville. Zakończy: Tadeusz Chwalibóg; komedyo-opera w 1. akcie przez L. A. Dmuchowskiego napisana. Przed rozpoczęciem komedyi JP. Józef Schramm, pierwszy skrzypek z miejskiego teatru w Lipsku, będzie miał zaszczyt odegrać na skrzypcach waryacye Beriota, tudzież waryacye Pana Pechatschek. — Po pierwszéj sztuce JPanna Haupt odśpiewą waryacye z tematu (*Was soll ich in der Fremde thun etc.*) Po czem JPani Herwegh odśpiewa wielką aryę z opery Sargino.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Wronowo i Kiewice wraz z Łopienicami w Inowrocławskim Powiecie położone, z których pierwsze przez Dyrekcyą Ziemstwa na 17,397 tal. 8 sgr. 9 fen., ostatnie zaś na 4921 tal. 5 sgr. 4 fen. są otaxowane, sprzedane bydź mają w terminie na dzień 26. Sierpnia 1839 r. w miejscu posiedzeń Sądu naszego wyznaczonym.

Wykaz hipoteczny, warunki i taxa przejrzane bydź mogą w IIIcim oddziale naszéj registratury.

W dniu 9. m. b. sprzedawać będę w Szczodrowie pod Kościanem przez publiczną licytacyą za gotową zaraz zapłatą różne sprzęty gospodarcze, meble, konie, krowy, źrebaki, jałowe bydło, owce, świnie i t. d.

Karól Bronikowski.

Doniesienie o pomieszkaniu.

Przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 17. jest od Św. Michała r. b. do wynajęcia dolne piętro, które dla dwóch familii urządzone być może, gdyż dwie kuchnie w niém się znajdują, wraz z stajnią i wozownią. Bliższéj wiadomości udzieli właściciel.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 26. Czerwca 1839. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	27	6	2	—	—
Zyta dt.	—	26	9	—	27	6
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	22	6
Owsa dt.	—	15	6	—	17	6
Tatarki dt.	—	21	—	—	22	6
Grochu dt.	—	25	—	—	27	6
Ziemiaków dt.	—	6	—	—	7	—
Siana cetnar	—	18	6	—	19	6
Słomy kopa	4	—	—	4	12	6
Masła garniec	1	7	6	1	10	—
Spirytusu beczka	13	20	—	14	—	—